Cena egzempl. 1 zł.

PISMO ORGANISTOWSKIE

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WIEDZY FACHOWEJ I ŻYCIU ORGANISTÓW

Rok II. Warszawa, Czerwiec-Lipiec 1928 r. № 6-7 (10-11)

Redaktor: BRONISŁAW RUTKOWSKI—Warszawa, Okólnik 1 (Konserwatorjum).

NAUCZYCIEL SZKÓŁ POWSZECHNYCH W ROLI KRZEWICIELA MUZYKI.

Gdy mówi się o znaczeniu społecznem organisty, podkreślamy zawsze rolę jego jako czynnika kulturalnego, krzewiciela kultury muzycznej w najodleglejszych zakątkach kraju, organizatora ruchu muzycznego wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Bierzemy tu pod uwagę artystyczną działalność organisty nietylko na terenie kościelnym jako udział w nabożeństwach i obrzędach religijnych, lecz — i przedewszystkiem pracę jego muzyczną poza kościołem: organizowanie chórów i orkiestr amatorskich, zakładanie towarzystw muzyczno-teatralnych i t. p.

W niejednej miejscowości najwyższym autorytetem muzycznym dotychczas był organista. Pełnił on tam rolę jedynego fachowca muzycznego, to też z nikim autorytetem swoim się nie dzielił, był pierwszą i ostatnią instancją muzyczną. Było to całkiem naturalne i nawet historycznie uzasadnione. Organista na prowincji zawsze był przodownikiem ruchu muzycznego. I gdy w latach ostatnich pojawiła się t. zw. kwestja organistowska, gdy organiści zaczęli zwracać uwagę duchowieństwa i społeczeństwa na ciężkie warunki swojej pracy, na swoje upośledzenie i materjalne i moralne, gdy zaczęli zastanawiać się nad poprawą swojego bytu — wszędzie zaznaczali i podkreślali swoją działalność kulturalną, swoje znaczenie społeczne.

Lecz przyszły nowe czasy. W kilka lat po odzyskaniu niepodległości Polski pojawia się nowy, niezwykle ważny czynnik kulturalny, sięgający do najbardziej dotychczas zaniedbanych i zapomnianych zakątków, do głuchych wiosek i zaścianków,

nowa siła kulturalna, która poza swoją specjalnie wytkniętą działalnością pracuje i nad umuzykalnieniem kraju, a więc zabiera tereny będące dotychczas pod wpływem jedynie organistów.

Tym czynnikiem kulturalnym jest nauczyciel szkoły powszechnej.

Przed wojną nie mieliśmy jednolitej polskiej szkoły powszechnej. W każdym zaborze była inna i pozostawiała wiele do życzenia tak co do jej programu, jak i ogólnego kierunku. Najczęściej były to szkoły elementarne. Kwalifikacje nauczycielstwa tych szkół były b. niejednolite i w większości wypadków niskie.

Z powstaniem Państwa Polskiego wysuwa się na pierwszy plan zagadnienie powszechnego nauczania. Przyjęty typ siedmioklasowej szkoły powszechnej wymagał zastępu wykwalifikowanego nauczycielstwa. I gdy w pierwszych latach szkolnictwa polskiego posługiwano się nawet siłami niewykwalifikowanemi, to stosunki te uległy zmianom na lepsze: przybywały nowe zastępy nauczycieli wykwalifikowanych podczas gdy jednostki bez kwalifikacji uzupełniały systematycznie swoje wykształcenie na kursach w tym celu organizowanych. I dziś jedynie nieznaczny odsetek nauczycielstwa nie posiada całkowitych kwalifikacji, a i ten w przyszłym roku szkolnym ma całkowicie zniknąć. Kwalifikacje zaś naszego nauczycielstwa są już dość wysokie: wymagana jest matura seminaryjna lub gimnazjalna, prócz niej przesłuchanie kursów metodyczno-pedagogicznych. Dość często też spotykamy jednostki, które posiadają dyplomy wyższego kursu nauczycielskiego, instytutu pedagogicznego, a nawet i Uniwersytetu.

Program szkół powszechnych przewiduje nauczanie muzyki (muzyka wokalna) teoretyczne i praktyczne, więc solfeggio, śpiew chóralny, zasady, elementarne wiadomości z harmonji, form muzycznych i historji muzyki. Stąd powstała potrzeba przygotowania muzycznego sił nauczycielskich. Wprawdzie program seminarjum nauczycielskiego przewiduje nauczanie muzyki w dość stosunkowo obszernym zakresie, lecz to się okazało niewystarczającem, tembardziej, że w dość nielicznych jedynie seminarjach program ten był całkowicie wykonywany.

Otworzono w tym celu wydziały nauczycielskie przy Konserwatorjach Warszawskiem i Poznańskiem, gdzie zdolniejsze jednostki starają się zdobyć pełne nauczycielskie kwalifikacje muzyczne. (Dyplom wydziału nauczycielskiego daje prawo nauczania muzycznego nietylko w szkołach powszechnych, lecz

i w seminarjach nauczycielskich i w gimnazjach). Organizowane są rok rocznie wakacyjne kursy muzyczne, na których licznie zebrane nauczycielstwo stara się dopełnić braki w wykształceniu swojem muzycznem.

Z każdym więc rokiem przybywa w Polsce coraz więcej sił nauczycielskich, wśród których znajdują się jednostki naprawdę uzdolnione i muzycznie wykształcone.

Był ongiś projekt usilnie forsowany przez organistów i ich organizacje zawodowe, a nawet popierany przez pewne sfery oświatowe—oddania nauczania śpiewu w szkołach powszechnych organistom. Projekt ten byłby prawdopodobnie urzeczywistniony, gdyby nie napotykał przeszkód kwalifikacyjnych. Okazało się bowiem, że nieliczne tylko jednostki z pośród organistów posiadają wykształcenie ogólne, a i muzyczne niezawsze można było ustalić. Nie mogły tedy władze oświatowe powierzyć nauczanie śpiewu jednostkom o niepewnych kwalifikacjach i ogólnych i muzycznych.

Dziś w szkolnictwie panuje słuszna zasada, że bez wykształcenia ogólnego i znajomości najnowszych zasad pedagogiki niepodobna zająć stanowiska nauczyciela. Jest to wymagane poza specjalizacją w jakimkolwiek przedmiocie i znajomością metodyki danego przedmiotu.

Władze oświatowe zapewne chętnie widziałyby organistów w roli nauczycieli śpiewu w szkołach powszechnych—wymagają jednak od nich zdobycia kwalifikacji narówni z innymi nauczycielami. Gdyby władze oświatowe postąpiły inaczej dowiodłyby tem, że śpiew traktują jako coś podrzędnego, że bez kwalifikacji, albo z kwalifikacjami mniejszemi można zostać nauczycielem śpiewu.

W obecnych więc warunkach w wielu miejscowościach nauczyciel szkoły powszechnej zabiera tereny pracy należące przedtem do organisty: organizuje chóry amatorskie i orkiestry, pracuje nad umuzykalnieniem społeczeństwa, a często nawet działalnością swoją wkracza i na tereny kościelne (chóry pod dyrekcją nauczyciela śpiewają podczas uroczystych nabożeństw narodowych i okolicznościowych).

Rywalizacja między nauczycielem a organistą, niestety, często wypada na niekorzyść tego ostatniego. Nauczyciel jako bardziej inteligentny, bardziej ruchliwy i bardziej materjalnie niezależny zdobywa sobie prędko zaufanie i autorytet wśród miejscowej ludności; organista zostaje zepchnięty na plan ostatni, przestaje być powagą muzyczną. I co jest najgorsze, że

najczęściej organiści bagatelizują poruszone tu zjawisko, nie zdają sobie sprawy jak ich znaczenie społeczne i kulturalne coraz bardziej może być pomniejszone przez pracę muzyczną nauczycielstwa, przez ich wpływy kulturalno-artystyczne.

Biorąc te rzeczy bezstronnie każdy, komu na sercu leży sprawa rozwoju muzyki w naszym kraju, z zadowoleniem przyglądać się będzie tej rywalizacyjnej pracy i będzie pomagać i jednej i drugiej stronie, bo wszak chodzi o dobro kulturalne naszego społeczeństwa. Jeśli zaś wysuniemy na plan pierwszy interes zawodowy organistów, to każdy przyzna, że organista powinien dołożyć wszelkich starań, by autorytetu swego muzycznego wśród społeczeństwa miejscowego nie utracić i teren swojej pracy coraz bardziej rozszerzać i tę pracę udoskonalać.

Możliwem jest to przy ciągłem samokształceniu się i zawodowem i ogólnem, przy rozszerzaniu i pogłębianiu swoich wiadomości zawodowych, przy ciągłem kontrolowaniu metod swojej pracy.

Nauczycielstwo szkół powszechnych świeci obecnie przykładem jak należy zdobywać swoje kwalifikacje zawodowe i nieustawać w ciągłej pracy nad swojem kształceniem się. Jak już zaznaczyliśmy, poziom naszego nauczycielstwa bardzo się podniósł, a to dzięki wytężonej pracy naukowej, która i dziś wśród nich nie ustaje.

Wprawdzie warunki materjalne nauczyciela i organisty są różne: pierwszy ma sytuację ustaloną, drugi—niepewną, zależną od wielu-wielu czynników. W bardzo wielu jednak wypadkach organista jest sytuowany znacznie lepiej od nauczyciela, można więc od niego wymagać bardziej wytężonej pracy nad podniesieniem kwalifikacji zawodowych.

We wszelkiej pracy rywalizacyjnej szlachetnie prowadzonej zwycięża ten, kto posiada większą wiedzę zawodową, kto w umiejętności swojej nie pozostał na miejscu, lecz ciągle się posuwa naprzód.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy organista nadal będzie pełnić rolę czynnika kulturalno-artystycznego po naszych miasteczkach i wioskach, czy też jego miejsce zajmie nauczyciel szkół powszechnych.

O WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE ORGANISTY.

Przypuszczać należy, że kiedyś w przyszłości powstanie w Polsce jedna poważna szkoła muzyki kościelnej o charakterze wyższym, która obejmować będzie wszystkie działy tej muzyki, a więc: chorał gregorjański, prowadzenie (dyrygowanie) chórów kościelnych, grę organową, śpiew ludowy i dział teoretyczno-naukowy.

Polska jako kraj katolicki, posiadający tysiące kościołów i miljony wyznawców, powinna zdobyć się na taką szkołę. Inicjatywa musi wyjść ze sfer kościelnych, bo powstanie takiej instytucji leży przedewszystkiem w interesie Kościoła.

Dotychczas wykształcenie organisty w Polsce nie jest ani ustalone ani ujednostajnione: każda szkoła ma swój program mniej lub więcej zastosowany do warunków lokalnych; pomiędzy szkołami, w których organiści w Polsce się kształcą niema żadnej łączności i żadnego porozumienia, a każda z nich uważa się za najlepszą i najwyższą.

Dziwić się temu zbytnio nie należy. Szkolnictwo ogólno-muzyczne jest w Polsce wciąż jeszcze nieuporządkowane i nieustalone. Każda szkoła i szkółka muzyczna na prowincji, nie mówiąc już o miastach większych, nosi nazwę Konserwatorjum lub Instytutu, wydaje dyplomy wartości niepewnej i z powodu trudności finansowych niezawsze może pochwalić się odpowiedzialnemi siłami nauczycielskiemi. Dowiadujemy się, że w niedalekiej przyszłości nasze szkolnictwo muzyczne ma być unormowane. Władze oświatowe mają ustalić prawne podstawy wszystkich szkół muzycznych i podzielić wszystkie na trzy zasadnicze typy: niższy, średni i wyższy. Będzie bez wątpienia z korzyścią i dla muzyki kościelnej.

Przy większych szkołach muzycznych istnieją u nas klasy organowe, w których poza organami i przedmiotami muzyczno-teoretycznemi wykładane są: chorał gregorjański i rytuał (obrzędy kościelne). Programy tych klas budzą jednak poważne zastrzeżenia.

Przyjmując do klas organowych uczniów zupełnie nieprzygotowanych, nawet bez znajomości nut i klawiatury, program przewiduje na ostatnim (czwartym) roku nauczania utwory organowe o charakterze już wirtuozowskim i wymagającym od wykonawcy, w tym wypadku od ucznia, wielkiej kultury muzycznej. Czyż jest możliwem, by uczeń w trzecim roku nauki mógł

zagrać nawet łatwiejsze utwory Bacha, a w czwartym przy zakończeniu już Sonaty organowe Mendelssohna i modną obowiązującą Toccatę d-moll Bacha?!

Winić tu należy oczywiście nauczyciela, który daje swym uczniom do grania utwory o charakterze wirtuozowskim, które w grubem i nieudolnem wykonaniu wydają się do siebie niepodobne, a uczniowi w miejsce korzyści, przynoszą tylko szkodę, wyrabia sobie bowiem on złe pojęcie o arcydziełach literatury organowej i w straszliwy sposób na tych utworach manieruje się. W miejsce skromnych i stosunkowo łatwiejszych (bo rzeczy zupełnie łatwych w muzyce niema), lecz pięknych utworów o charakterze kościelnym — jak Frescobaldiego, Scheidta, Hessego, Rincka, pierwsze utwory C. Francka, Boelmanna, Surzyńskich, Żeleńskiego, Walczyńskiego, Furmanika, Nowjalisa i wielu innych daje utwory wymagające zaawansowania technicznego i rozwoju muzycznego.

Nauka chorału gregorjańskiego ogranicza się zazwyczaj do wyuczenia kilku mszy choralnych, nieszporów i kilku hymnów i antyfon. Teoretyczna strona jest w zaniedbaniu i organista po wyjściu ze szkoły niezawsze daje sobie radę z utworami choralnemi, które nie były opracowane w szkole. Wykształcenie, w którem praktyka nie będzie poparta teorją i odwrotnie — zawsze będzie powierzchowna.

Program klas organowych w większości wypadków nie przewiduje jednego działu, który w pracy organistowskiej ma znaczenie pierwszorzędne: literatury muzyki kościelnej. Poznanie twórczości kościelnej chóralnej i organowej, dawnej i współczesnej uchroniłoby organistów od posługiwania się w pracy utworami bezwartościowemi lub małowartościowemi, wyrobiłoby w nich krytycyzm przy wartościowaniu nowych utworów muzycznych.

Istnieją pozatem w Polsce szkoły specjalnie organistowskie: w Płocku, w Kielcach, w Przemyślu, w Katowicach i powstaje nowa — w Wilnie. Szkoły mają rację bytu jako typ średnich lub niższych szkół organistowskich. Nie znając dokładnie programu tych szkół i metod pracy nie możemy tu bliżej omówić ich działalności. Pożądanemby jednak było gdyby podobne szkoły nawiązały pomiędzy sobą kontakt i ustaliły wspólny program i wspólne metody.

Plaga w zawodzie organistowskim jest t. zw. prywatne nauczanie. Produkują organistów najczęściej ci, którzy sami bardzo mało umieją. Taki organista podejmuje się w przeciągu lat 2 przygotować chłopaka do nowego fachu, nie zważając ani

na zdolności swego ucznia, ani na jego wiek. O muzyce w takiem nauczaniu mowy być nie może — jest to najzwyklejsza tresura, polegająca na wyuczeniu ucznia naciskania pewnych klawiszy i prymitywnego odśpiewywania pewnych melodji. W przyszłości dopiero tak przygotowany organista spostrzeże jak wielką mu krzywdę wyrządzono, zrozumie po niewczasie, że coraz trudniej utrzymać się mu będzie w obranym zawodzie i żadne kursy dokształcające nic mu nie pomogą, gdyż w jego wykształceniu niema żadnych podstaw, żadnego fundamentu. Ostrzegać wszystkich należy przed prywatnem nauczaniem, a szkodników którzy to czynią należałoby wprost pociągać do odpowiedzialności, jako bezprawnie nauczających i szkodę czyniących społeczeństwu.

Przed wojną zapoczątkowany był u nas nowy sposób nauczania — przez korespondencję. Polegał on na przesyłaniu pewnych drukowanych wskazówek i porad, na poprawianiu zadań i prac piśmiennych. Miał on swoje dobre strony — jeśli chodzi o naukę teoretyczną, lecz w muzyce nie można obejść się bez praktyki, a tego wyuczyć drogą korespondencyjną nikt jeszcze nie próbował.

Podobno istnieje i dziś w prowincjonalnem mieście polskiem pewna instytucja muzyczna, propagująca wśród organistów naukę muzyki za pomocą korespondencji i „metodą skróconą“, a nawet wydaje po pewnym czasie „dyplomy“. Należy przestrzedz organistów, że „dyplomy“ te przez nikogo poważnie nie mogą być traktowane.

Konserwatorjum Warszawskie przystąpiło do reorganizacji klasy organowej. Jako zasadę przyjęto 8 lat nauki, z których pierwsze cztery poświęcone będą na muzykę kościelną, a dalszych cztery na opracowanie repertuaru organowego o charakterze wirtuozowskim. Po pierwszych 4 latach mają być wydawane świadectwa, a po 8-iu dyplomy. Po zatwierdzeniu nowego projektu przez Ministra — postaramy się w „Piśmie Org.“ podać szczegóły nowego programu, który zdaniem naszem rozwiązuje całkowicie problem wykształcenia organisty.

Problem ten był u nas zawsze aktualny i dziś nie przestaje nim być.

O WYDANIACH KSIĄG CHORALNYCH.

Historję chorału gregorjańskiego dzielimy na cztery okresy.

O pierwszym okresie wiemy bardzo mało, brak nam o nim ścisłych danych historycznych. Trwał on od r. 313 (edykt Medjolański) do pontyfikatu Papieża św. Grzegorza Wielkiego (590 604 r.). Jest to okres powstawania, formacji chorału.

Drugi okres, okres największego rozkwitu i rozwoju chorału trwał od Papieża Grzegorza Wielkiego do wieku XIII. W tym czasie powstały najpiękniejsze utwory choralne, w tym też czasie założone zostały przy klasztorach i katedrach we Włoszech, Francji, Anglji i w Niemczech szkoły p. n. *Schola Cantorum*, zadaniem których było pielęgnowanie i propaganda muzyki kościelnej, a więc chorału gregorjańskiego. Z tego okresu pozostały rękopisy neumatyczne i diastematyczne.

Trzeci okres, okres upadku, dekadencji chorału gregorjańskiego trwał od w. XIII do drugiej połowy w. XIX. Chorał zepchnięty przez muzykę wielogłosową na plan drugi został zniekształcony, zeszpecony; tradycja wykonawcza chorału została zapomniana.

W tej formie zniekształconej chorał wegetował w kościele do czasu, gdy światli OO. Benedyktyni z Solesmes rozpoczęli pracę nad restauracją, odnowieniem melodji choralnych. Odtąd rozpoczyna się czwarty okres, który trwa do dziś dnia.

Studja uczonych muzyków doprowadziły do odgrzebania dawnych melodji choralnych, do skorygowania miejsc zniekształconych i do przypomnienia tradycji zaniedbanych. Nietylko ustalono autentyczny tekst melodji chorału gregorjańskiego, lecz i odnaleziono klucz (sposób) do wykonania chorału, ustalono styl tej dawnej muzyki. I chociaż strona wykonawcza chorału do dziś nie przestaje być tematem do dyskusji wśród powag muzycznych, to jednakże cały szereg punktów ustalono już ostatecznie, nie budzą one bowiem zastrzeżeń ani naukowych ani muzycznych i jednostki nieuprzedzone muszą na nie się zgodzić.

Papież Pius X w Motu Proprio z r. 1903 zaleca kościołowi chorał gregorjański, bo „jest on śpiewem właściwym kościoła rzymskiego, jedynym śpiewem, który kościół odziedziczył po ojcach dawnych, którego z zazdrością strzegł przez długie wieki w swych księgach liturgicznych, który jako swój bezpośredni przedstawia wiernym, który w pewnych częściach liturgji wyłącznie przypisuje i który najnowsze studja tak szczęśliwie przywróciły do pierwotnej nieskazitelności i czystości...

A więc tradycyjny śpiew gregorjański musi się przeważnie przywrócić w obrzędach kultu i wszyscy mogą to sobie za pewnik przyjąć, że obrzęd kościelny nic nie straci na swej uroczystości, jeżeli nie będzie mu żadna muzyka inna towarzyszyła jak tylko ten śpiew. W szczególności trzeba się starać przywrócić śpiew gregorjański do użytku ludu, aby i wierni tak, jak to było dawniej, znowu przyjęli udział bardziej czynny w nabożeństwach kościelnych". (Motu Proprio p. 3).

Po ogłoszeniu Motu Proprio należało jeszcze czekać kilka lat zanim ukazały się książki liturgiczne z nutami chorału greg. ustalonemi według dawnych rękopisów. Używano wciąż książek w tak zwanem wydaniu medicejskiem. Wydanie to pochodziło z r. 1614-1615, a więc z okresu trzeciego historji chorału greg., z okresu jego dekadencji. W tych latach w Rzymie wydrukowano w drukarni kardynała Medici melodje chorału greg. oczywiście w formie zniekształconej.

W r. 1871 wydanie medicejskie zostało wznowione przez Pusteta w Ratyzbonie i rozeszło się po całym świecie, tembardziej, że Stolica Apostolska w r. 1873 wydanie zaaprobowała. Znane ono jest nam wszystkim. Rozpowszechnione było w Polsce i dziś jeszcze, chociaż nieprawnie, niektórzy organiści z wydania tego korzystają.

Dopiero w r. 1907 ukazało się nowe wydanie *„Graduale Romanum"*, w r. 1909 *„Officium defunctorum"* i w r. 1912 *„Antiphonale Romanum"*. Nowe wydanie tych ksiąg nosi nazwę *wydania watykańskiego* i jest odtąd obowiązujące. Sporządzono je po długoletnich badaniach rękopisów chorału gregorjańskiego i po dokładnem ustaleniu autentyczności każdej melodji choralnej. Nazywają też chorał w nowem wydaniu — *nowym chorałem gregorjańskim* w odróżnieniu od dawnego zniekształconego chorału w wydaniu medicejskiem. Nazwa ta nie jest zupełnie ścisła, gdyż w chorale wydania watykańskiego nic „nowego" niema, odwrotnie — jest to chorał „najdawniejszy", pochodzący z przed kilkuset lat, autentyczny śpiew dawnego Kościoła.

Poza wydaniem watykańskiem, obowiązującem cały Kościół katolicki rozpowszechnione są jeszcze książki choralne wydane przez Desclée et Cie pod egidą Stowarzyszenia św. Jana Ewangelisty (Parisüs-Tornaci-Romae) w opracowaniu słynnej szkoły chorału gregorjańskiego OO. Benedyktynów z Solesmes. Nazywają to wydanie — *solesmeńskiem.* Różni się ono od watykańskiego tylko tem, że napotykamy w niem przy nutach znaki ryt-

miczno-wykonawcze, natomiast melodje choralne pozostają te same co i w wydaniu oficjalnem, watykańskiem.

OO. Benedyktyni z Solesmes po długoletnich porównawczych badaniach chorału greg. doszli do wniosku, że w starych rękopisach choralnych oznaczone były nietylko linje melodyjne utworu, lecz w niektórych wskazane były pochody rytmiczne i pewne właściwości wykonawcze. Na tej zasadzie sporządzili oni wydanie ksiąg choralnych z oznaczeniami rytmicznemi. Spotykamy w tych wydaniach następujące znaki: nad nutami kreski poziome, oznaczające małe rozszerzenie tempa (rodzaj ritenuto), pod nutami kreski pionowe, oznaczające miejsce oparcia rytmicznego *(ictus* rytmiczny*)*; i obok nut — punkty, oznaczające przedłużenie tej nuty. Solesmeńskie opracowanie ksiąg choralnych zostało zaaprobowane przez Stolicę Apostolską, jako zgodne z wydaniem oficjalnem, z wydaniem watykańskiem. Wydanie to jest niezwykle rozpowszechnione ze względu na swoją praktyczność. Ułatwia ono wykonawcy orjentowanie się w skomplikowanym swobodnym rytmie chorału gregorjańskiego i wskazuje drogę do artystycznego ujęcia melodji choralnych.

Liber usualis w wydaniu Desclée i w opracowaniu solesmeńskiem jest książką niezbędną dla każdego organisty.

Odrodzenie chorału gregorjańskiego, gruntowne studja przeprowadzone nad nim wydały obszerną literaturę. W językach francuskim, niemieckim, włoskim i hiszpańskim ukazały się rozprawy, dzieła i podręczniki poświęcone chorałowi.

W języku polskim, poza drobnemi artykułami i szkicami, warto zanotować następujące podręczniki: M. Surzyński — Nowa Szkoła chorału gregorjańskiego (Warszawa—1913); ks. dr. Teofil Kowalski — Chorał Gregorjańsko-watykański (Warszawa — 1913); ks. H. Nowacki—Podręcznik do śpiewu gregorjańskiego—według zasad szkoły Solesmes (Warszawa — 1924).

O TECHNICE PEDAŁOWEJ.

Historja rozwoju organów jest niezwykle ciekawa. Wskazuje ona jak z prymitywnego instrumentu o kilku piszczałkach z biegiem wieków przekształciły się one w instrument posiadający kilkadziesiąt tysięcy piszczałek o kilku klawiaturach (mamałach) i paruset głosów, z których każdy wzięty poszczególnie

stanowi zakończoną całość i jest jak gdyby odrębnym instrumentem.

Pedały, czyli klawiaturę nożną spotykamy w organach pochodzących z w. XIV, a Riemann oznacza r. 1325 jako datę wynalezienia pedałów.

Pierwotnie na organach grał nie jeden lecz kilku organistów, mechanizm bowiem był tak prymitywny, że naciśnięcie jednego klawisza wymagało siły nawet kilku ludzi. Oczywiście mowy być nie mogło o wykonaniu na takich organach utworów mniej więcej ruchliwych. Najprawdopodobniej wprowadzono pedały dla odciążenia pracy rękom — powierzano nuty basowe pedałom.

Z biegiem czasu mechanizm organów coraz bardziej się doskonalił, pedały się usamodzielniały i już pod koniec wieku XVI organy posiadają kilka manuałów, oraz niezależny pedał z samodzielnemi głosami. Istniały wprawdzie, a nawet i dziś jeszcze gdzie - niegdzie istnieją, organy bez pedałów (nazywano je pozytywami), uważane jednak są one za niekompletne i większej wartości artystycznej nie mają.

Jeśli rozpatrywać będziemy organy jako pewnego rodzaju zespół samodzielnych instrumentów, to pedał stanowić będzie oddzielną grupę, uniezależnioną od głosów manuałowych—grupę instrumentów basowych.

W związku z usamodzielnieniem się pedału i rozwojem mechaniki organowej — rozwijała się i usamodzielniała technika pedałowa. Największe zasługi w rozwoju techniki pedałowej położyli dawni niemieccy organiści, którzy w swoim czasie nie mieli sobie pod tym względem równych i którym wiele zawdzięcza literatura organowa.

Na podstawie utworów organowych wiemy, że w w. XVII technika pedałowa już była ustalona, a w w. XVIII w twórczości Bacha doszła do największego szczytu. Istotnie po Bachu nic nowego i nic trudniejszego i skomplikowańszego dla pedału nie stworzono.

O ile Bach położył mocne i nienaruszone podwaliny dla techniki wszelkich klawiszowych instrumentów, o tyle technikę pedałową w organach pozostawił na szczycie najwyższym, najdoskonalszym. Jest ona dziś ideałem wszystkich największych organistów i pozostanie miernikiem ich zdolności, przygotowania i kultury.

Technika pedałowa wymaga specjalnych studjów i powiemy — specjalnych zdolności.

Ze względu na technikę pedałową grający na organach powinien mieć zdrowe, normalnej wielkości (niezakrótkie) i ruchliwe nogi. Używać należy przy graniu lekkich, obcisłych bucików, z równą, ślizgającą się podeszwą i równemi, niewysokiemi obcasami. (Gumy czy to na podeszwach czy na obcasach przeszkadzają w graniu na pedałach).

Pierwszym etapem w pracy nad techniką pedałową jest osiągnięcie trafiania nogami odpowiednich klawiszy. Zdobywa się to za pomocą ćwiczeń opartych na różnych interwalach, przyczem przy interwalach nie przekraczających oktawy, kolana należy trzymać razem, wyrabia się przez to czucie odstępów interwalowych.

Czyste trafianie w technice pedałowej utrudnione jest przez nieustalony wymiar klawiszy pedałowych — w jednych organach są one większe, w innych mniejsze. Jest to powodem, że na jednych organach organista doskonale trafia na klawisze pedałowe, na innych gorzej.

Ostatnio używane są przez organmistrzów dwa t. zw. wymiary mechlińskie, z których większy jest w Polsce najczęściej spotykany i zdaniem naszem najbardziej praktyczny.

Drugim etapem jest praca nad aplikaturą pedałową. Jest ona znacznie mniej skomplikowaną od aplikatury palcowej, jednakże wymaga ustalenia i odpowiednich ćwiczeń. Używanie czubka i obcasa, granie legato jedną nogą, przekładanie i podkładanie nóg, zmiany ciche i głośne — wyczerpują całkowicie aplikaturę pedałową. Nie wszyscy organiści zdają sobie sprawę czem jest aplikatura wogóle, to też wielkiej wagi do niej nie przywiązują. Zazwyczaj biorą się do wykonania jakiegoś utworu bez przygotowanej zawczasu aplikatury. Oczywiście nie może to dobrze wpłynąć na wykonanie utworu, gdyż aplikatura reguluje ruchy rąk i nóg, ekonomizuje te ruchy i daje w graniu wielką pewność.

Ostatnim etapem i najważniejszym jest wypracowanie uniezależnienia ruchów nóg i rąk. Zazwyczaj nogi podświadomie grają to co lewa ręka, ściślej mówiąc—basowe nuty lewej ręki zdwajane są przez pedały. Usamodzielnić pedały, uniezależnić od lewej ręki — jest zadaniem najważniejszem i wymagającem długiej pracy. Najlepszemi tu będą ćwiczenia na lewą rękę i pedał, bez używania prawej ręki.

W każdej szkole na organy znajdujemy wiele ćwiczeń pedałowych, metodycznie uporządkowanych. Jest jednak jedno jedyne dzieło, które w genjalny sposób rozwiązuje problem

techniki pedałowej i może być całkowicie wystarczającem i dla ćwiczeń organisty początkującego i dla skończonego wirtuoza organowego. Tym dziełem są Sonaty organowe I. S. Bacha. Piękne pod względem muzycznym, ciekawe ze względów technicznych, są wzorem samodzielnego traktowania trzech głosów, powierzonych prawej, lewej ręce i pedałowi. Na tych 6-ciu sonatach można opracować całą stronę techniczną pedału, wszystkie zawiłe kombinacje techniczne w nich znajdziemy.

Z ćwiczeń specjalnych poświęconych technice pedałowej polecić można: ćwiczenia ze szkoły na organy cz. II H. Makowskiego i M. Surzyńskiego, ćwiczenia ze szkoły na organy Lemmensa, etiudy pedałowe Schneidera i Thomasa.

Technika pedałowa, tak jak i technika palcowa wymaga ciągłej, systematycznej pracy, ciągłych ćwiczeń uważnie kontrolowanych. Bez niej niewykonalna będzie większa część utworów organowych tak mistrzów dawnych jak i współczesnych.

KRONIKA.

W czerwcu r. b. ukończyli klasę organową Wyższej Szkoły Muzycznej im. Fr. Chopina w Warszawie następujący uczniowie: Jagiełło St., Janicki Stefan, Kołakowski Fl., Kołodziejczyk L., Skrzeliński W. i Suchożebrski St.

Egzaminy dla nowowstępujących odbędą się dn. 20 września.

Szkoła organistowska w Płocku, będąca pod dyrekcją p. M. Karczemnego, zakończyła rok szkolny w m. czerwcu. Świadectwa z ukończenia szkoły otrzymali: H. Goślicki, M. Dąbrowski, R. Wiśniewski i J. Pieńkowski. Uczęszczało do szkoły 36 uczni. Kurs nauki czteroletni. Zapisy do szkoły trwają do 1-go września.

Dn. 29-go czerwca r. b. odbył się w Nowym Bytomiu odbiór nowych organów, zbudowanych w miejscowym kościele przez firmę D. Biernackiego z Włocławka.

Odbioru dokonał prof. F. Nowowiejski. Organy posiadają trzy manuały i pedał, 79 głosów brzmiących. Organy te są jedne z większych w Polsce.

Koncert prof. Nowowiejskiego na tych organach wzbudził wielkie zainteresowanie, zgromadziło się około 5 000 publiczności.

Zbudowano nowe organy w kościele OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie. Odbioru dokonali pp. Wallek-Walicki i T. Flasza.

Dn. 8-go lipca r. b. staraniem lubelskiego zarządu djecezjalnego kolegjum organistów-chórmistrzów odbył się w Krzczonowie konkurs chó-

rów kościelnych dekanatów Bychawskiego i Piaseckiego. W ciekawym i wielce pożytecznym tym konkursie wzięło udział 9 chórów.

Sąd konkursowy w osobach: ks. kan. W. Mentzla (przewodniczący), W. Tyszkowskiego, P. Podobińskiego, St. Kossowskiego i J. Zalewskiego przyznał I-szą nagrodę chórowi z Piask pod dyrekcją Wojciecha Byczka.

Dn. 12-go lipca r. b. odbyło się w Lublinie doroczne walne zebranie organistów djecezji lubelskiej, członków kolegjum organistów. Na zjazd przybyło 150 osób. Wybrany został nowy Zarząd djecezjalny w składzie następującym: Wł. Szawaryn ze Starego Zamościa—prezesem zarządu, oraz członkami zarządu pp.: H. Klimkiewicz, P. Podobiński, A. Anusiewicz i E. Pietrzyk.

Djecezja lubelska należy do najlepiej zorganizowanych i najbardziej ruchliwych. W wielkiej mierze zawdzięczać to należy p. W. Tyszkowskiemu, który w przeciągu 10-ciu lat piastowania przez niego godności prezesa zarządu usilnie pracował dla organizacyj organistowskich i dbał o podniesienie poziomu organistów i o polepszenie ich bytu materjalnego.

Przed nowym zarządem i jego prezesem leży zadanie — kontynuowania rozpoczętej pracy, będącej na dobrej drodze.

Dn. 27-go i 28-go maja r. b. odbył się w Toruniu Zjazd Chórów Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych—związku pomorskiego. Na zjazd przybyły 43 chóry, nie licząc 3 miejscowych. Odbyły się popisy, do których stanęło 47 chórów, w tem 25 męskich i 32 mieszane. W wyniku popisów konkursowych największą ilość punktów otrzymał chór męski Lutnia z Torunia.

Ukazał się drugi zeszyt wydawnictwa Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie. Treścią tego zeszytu jest: Marcin Mielczewski „Deus in nomine tuo" Concerto a 4: Basso solo con 2 Violini e Fagotto con Basso d'Organo — według druku z r. 1659 wydali i opracowali A. Chybiński i K. Sikorski.

W Warszawie i w Krakowie koncertował w m. czerwcu słynny fiński chór mieszany „Suomen Laulu". W programie koncertów tego chóru figurowały utwory i religijne dawnej i współczesnej muzyki.

Dyrektorem Wyższej Szkoły Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie został znany kompozytor i krytyk muzyczny A. Wieniawski.

Prof. dr. Adolf Chybiński został obrany na r. 1928-29 dziekanem wydziału humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

W lipcu r. b. umarł w Krakowie dyrektor Konserwatorjum Muzycznego — Wiktor Barabasz.

W Niemczech powstała specjalna Rada organowa, zadaniem której będzie czuwanie nad rozwojem muzyki organowej w kraju. Prezesem tej rady został obrany prof. dr. Straube z Lipska.

Na zjeździe eucharystycznym we Lwowie ks. prof. H. Nowacki z Warszawy wygłosił na jednem z plenarnych posiedzeń referat o znaczeniu dla liturgji chorału gregorjańskiego, oraz chór pod jego dyrekcją wykonał szereg utworów choralnych.

Z powodu 10-lecia niepodległości Estonji odbył się w Tallinie zjazd chórów estońskich. Udział wzięło w tym zjeździe 15 000 śpiewaków w 450 chórach. Zjazd w połączeniu z popisami chóralnemi trwał 3 dni.

Przypomnieć należy, że Estonja liczy półtora miljona mieszkańców. Liczba chórów dowodzi jak bardzo kraj ten jest rozśpiewany.

Z okazji uroczystości Schubertowskich odbył się w połowie lipca w Wiedniu olbrzymi zjazd chórów niemieckich. Na zjazd przybyło 120 000 śpiewaków. Sala specjalnie na ten zjazd zbudowana mieściła 70 000 osób. Zjazd stał się potężną manifestacją narodową Niemiec.

KWESTJONARJUSZ W SPRAWIE STARYCH ORGANÓW W POLSCE.

Zwracamy się do *wszystkich* bez wyjątku naszych Czytelników z uprzejmem zaproszeniem do wzięcia czynnego udziału w ankiecie, której głównym celem jest ustalenie, ile starych (dawnych) organów znajduje się jeszcze na ziemiach Rzeczypospolitej, jaki jest ich wiek i jakie są właściwości ich budowy.

Aby ankieta mogła przynieść należyte rezultaty, winna w niej wziąć udział jak największa ilość PP. Organistów. Wspólna Ich praca będzie mogła dokonać niemałego dzieła. Nie potrzebujemy dodawać, iż udział w ankiecie także innych osób (n. p. Przewiel. Duchowieństwo i PP. Organmistrzów), będzie bardzo pożądana. Liczymy bezwarunkowo jednak w pierwszym rzędzie na udział PP. Organistów, jako bezpośrednio interesowanych. Im liczniejszy będzie ich udział, tem chluhniejsze świadectwo wystawi sobie nasz świat organistowski. Wyniki ankiety będą też tylko wówczas wartościowe, gdy uczestnicy odpowiedzą jak najobszerniej, a zarazem na wszystkie bez wyjątku pytania. Odpowiedzi mogą być oparte zarówno o własną wiedzę i praktykę, jak i — w niektórych wypadkach — na rzeczowych informacjach innych, wiarogodnych i miarodajnych osób.

W odpowiedzi należy zachować porządek według następujących pytań:

1. Czy organy w kościele, w którym Pan pracuje, są stare czy nowe? Czy kościół posiada tylko jedne organy?

2. Jeśli są nowe, to kiedy je wstawiono? (Data dokładna lub w przybliżeniu).

3. Jeśli są stare, to czy mógłby Pan uzasadnić, dlaczego je Pan uważa za stare?

Jaki jest ich wiek? Jakie są na to dowody? (Data i może dokumenty).

4. Czy na organach znajdują się napisy, zawierające nazwisko ich budowniczego, rok ich zbudowania, nazwisko fundatora i t. p.? Gdzie są umieszczone te napisy? Czy może napisy są ukryte, tak iż należe je dopiero odszukać? (W razie istnienia napisów należy je załączyć do odpowiedzi w całkowitem brzmieniu i bez żadnych zmian).

5. Czy w archiwum kościoła lub parafji znajdują się dawne papiery, odnoszące się do zbudowania organów? (Z prośbą o ułatwienie odpowiedzi na to pytanie należy zwrócić się do XX Proboszczów, jak wogóle do tych Przew. Księży, którzy mają nad danym kościołem wiejskim czy miejskim bezpośrednią, urzędową opiekę).

6. Jakie jest położenie organów w kościele? (Określenie miejsca: nad wiejściem do kościoła lub z boku).

7. Jaki jest obecnie układ organów (opis dokladny budowy, z wyliczeniem manuałów, pedałów, regestrów i t. p.)?

8. Jaki jest obecny stan organów, jeśli są stare (dawne)?

9. Czy można wskazać na czas (data), w którym organy — jeśli są stare — były odnawiane? Czy w odnowieniu zachowano może dawne składowe części (jakie)?

10. Czy w biljoteczce organistowskiej (na chórze lub poza nim) znajdują się jakieś dawne rękopisy lub druki nutowe przeznaczone dla organisty lub chóru kościelnego? Jakie są ich tytuły i jaka treść?

Upraszamy o skierowywanie odpowiedzi wprost do redakcji naszego pisma. Kwestjonarjusz nasz odnosi się do wszelkich organów, tak wiejskich jak miejskich, zarówno skromnych jak i okazałych. Wyniki ankiety podawać będziemy kolejno w miarę napływania odpowiedzi. Nazwiska uczestników mogą być—zależnie od żądania poszczególnych uczestników—bądź ogłaszano bądź też zachowywane w wiadomości redakcji

Cel naszej ankiety jest wyłącznie historyczny. Pragniemy zebrać materjał, który będzie wartościowy dla historji muzyki i kultury muzycznej w Polsce. Innej drogi, do tego celu prowadzącej, nie posiadamy.

Redakcja.

OD REDAKCJI.

Opóźnione ukazanie się niniejszego numeru spowodowane zostało okresem wakacyjnym i czasowym wyjazdem z Warszawy redaktora.

Numer sierpniowy ukaże się jeszcze w ostatnich dniach sierpnia, a już następne wychodzić będą normalnie.

Pogłoski rozsiewane przez niektóre jednostki, że jakoby „Pismo Organistowskie" miało przestać wychodzić są bezpodstawne i kłamliwe.

„Pismo Organistowskie" wychodzi w Warszawie każdego miesiąca.

Wszelką korespondencję w sprawach redakcyjnych kierować należy pod adresem redaktora: Warszawa, Okólnik 1, zaś prenumeratę wpłacać można na konto czekowe w P. K. O. Nr. 17 238, lub adresować na imię T. Kozona — administratora Pisaa: Warszawa, Piwna 11.

Warunki prenumeraty:

Rocznie — 10 złotych.

Półrocznie — 5 zł. 50 gr.

Kwartalnie — 3 zł.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: *Bronisław Rutkowski.*

Zakłady Graficzne Wuzet, Miodowa 23.